

## **3 września 2012. Wspomnienie św. Grzegorza Wielkiego, papieża i doktora Kościoła. Komentarz ojca Jacka Salija**

1 Kor 2,1-5

1 Kor 2,1-5

Przyszedszy do was, bracia, nic przybyłem, by błyszczać słowem i mądrością głosić wam świadectwo Boże. Postanowiłem bowiem, będąc wśród was, nie znać niczego więcej, jak tylko Jezusa Chrystusa, i to ukrzyżowanego. I stanąłem przed wami w słabości i w bojaźni, i z wielkim drżeniem. A mowa moja i moje głoszenie nauki nie miały nic z uwodzących przekonywaniem słów mądrości, lecz były ukazywaniem ducha i mocy, aby się wiara wasza opierała nie na mądrości ludzkiej, lecz na mocy Bożej.

Ps 119,97-98.99-100.101-102

Jakże miłuję Prawo Twoje, Panie.

Jakże miłuję Prawo Twoje:

przez cały dzień nad nim rozmyślam.

Przez Twoje przykazanie stałem się mądrzejszy od wrogów,  
bo jest ono moim na wieki.

Jestem roztropniejszy od wszystkich, którzy mnie uczą,

bo rozmyślałam o Twoich napomnieniach.  
Jestem rozważniejszy od starców,  
bo zachowuję Twoje postanowienia.

Powstrzymuję nogi od każdej złej ścieżki,  
aby słów Twoich przestrzegać.  
Nie odstępuję od Twoich wyroków,  
albowiem Ty mnie pouczasz.

Łk 4,18

Duch Pański spoczywa na Mnie,  
posłał Mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę.

Łk 4,16-30

Jezus przyszedł do Nazaretu, gdzie się wychował. W dzień szabatu udał się swoim zwyczajem do synagogi i powstał, aby czytać. Podano Mu księgę proroka Izajasza.

Rozwinąwszy księgę, natrafił na miejsce, gdzie było napisane: „Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę, więźniom głosił wolność, a niewidomym przejrzenie; abym uciśnionych odsyłał wolnych, abym obwoływał rok łaski od Pana”. Zwinąwszy księgę oddał słudze i usiadł; a oczy wszystkich w synagodze były w Nim utkwione.

Począł więc mówić do nich: „Dziś spełniły się te słowa Pisma, któreście słyszeli”. A wszyscy przyświadczali Mu i dziwili się pełnym wdzięku słowom, które płynęły z ust Jego. I mówili: „Czy nie jest to syn Józefa?” Wtedy rzekł do nich: „Z pewnością powiecie Mi to przysłowie: «Lekarzu, ulecz samego siebie»; dokonajże i tu w swojej ojczyźnie tego, co się wydarzyło, jak słyszeliśmy, w Kafarnaum”.

I dodał: „Zaprawdę powiadam wam: Żaden prorok nie jest mile widziany w swojej ojczyźnie. Naprawdę mówię wam: Wiele wdów było w Izraelu za czasów Eliasza, kiedy niebo pozostawało zamknięte przez trzy lata i sześć miesięcy, tak że wielki głód panował w całym kraju; a Eliasz do żadnej z nich nie został posłany, tylko do owej wdowy w Sarepcie Sydońskiej. I wielu trędowatych było w Izraelu za proroka Elizeusza, a żaden z nich nie został oczyszczony, tylko Syryjczyk Naaman”.

Na te słowa wszyscy w synagodze unieśli się gniewem. Porwali Go z miejsca, wyrzucili Go z miasta i wyprowadzili aż na stok góry, na której ich miasto było zbudowane, aby Go strącić.

On jednak przeszedłszy pośród nich oddalił się.

## **Komentarz**

Gdyby Pan Jezus szukał popularności, mógłby mieszkańców Nazaretu owinąć sobie wokół palca. Ewangelista zapisuje, że kiedy w synagodze w Nazarecie objaśniał fragment z Izajasza, wszyscy przyświadczaali Mu i dziwili się pełnym wdzięku słowom, które płynęły z ust Jego. Ale On u swoich rodaków szukał nie popularności, ale wiary.

Przypatrzmy się temu manewrowi, jaki wykonał Pan Jezus wobec mieszkańców z Nazaretu, a który się skończył tym, że z gniewem Go odrzucili, a nawet usiłowali zabić. Początkowo byli oni do Niego nastawieni jak najżyczliwiej; życzliwie słuchali Go nawet wtedy, kiedy im wyjaśniał, że oto w Nim wypełnia się proroctwo Izajasza o Mesjaszu. Słuchali tego życzliwie, ale nie zamierzali w Niego uwierzyć. Przecież

On był jednym z nich, znali Go od dzieciństwa. Uwierzyć w Niego znaczyłoby dla nich przyznać się do tego, że Go nie od razu rozpoznali jako Mesjasza.

Wtedy Pan Jezus wykonuje ów manewr, o którym wspomniałem. Manewr, który doprowadzi albo do uwierzenia w Niego, albo do odrzucenia Go. Mianowicie przypomina im wdowę z Sarepty oraz Syryjczyka Naamana, na dowód tego, że już nieraz zdarzało się, iż Bóg obdarzał pogan i obcych więcej niż swój własny lud. Te słowa Pana Jezusa niestety ujawniły ich niewiarę. Dotychczasowa życzliwość dla Niego wyparowała jak kamfora, serca ich opanował gniew.

Również wobec nas Pan Bóg nieraz musi postępować podobnie. Nieraz ktoś jest pozytywnie nastawiony do Pana Boga i do wiary, ale nie do końca wiadomo, czy ten człowiek w ogóle jest wierzący. W takiej sytuacji Pan Bóg lubi przesłać mu jakieś trudne zaproszenie do wiary. Dlatego trudne, że inne zaproszenia człowiek dotychczas lekceważył. To trudne zaproszenie do zawierzenia Bogu samego siebie, to może być jakieś niepowodzenie, kłopot, jakieś duże zadanie, albo jakaś inna próba. Zazwyczaj ujawnia się wówczas, ile pustki i bylejakości było w dotychczasowym stosunku tego człowieka do Boga. Ale na szczęście wielu ludzi, uświadomiwszy sobie wówczas, jak wątła i nieraz pozorna była ich wiara, przemienia się wówczas w ludzi naprawdę wierzących. Po prostu Pan Bóg o nas walczy i dlatego nie zadowala się naszymi deklaracjami, ale w różnorodny sposób zaprasza nas do tego, żebyśmy naprawdę zawierzyli Mu samych siebie.

*o. Jacek Salij OP*